

Pismo
ukazuje się
we wtorki
i piątki

Głos

Wtorek

27 listopada 2018

nr 89 (LXXIII)

cena: 13 Kč



KULTURA
»SUSZANIE« NIE MYŚLA
O EMERYTURZE
STR. 5



SPORT
WARTO BYĆ
ZE STALI
STR. 9



niepodległa

POLEKA
STULECIE ODZYSKANIA
NIEPODLEGŁOŚCI

Polacy wszędzie mają firmy

WYDARZENIE: Konkretnie przykłady udanego biznesu, realizowanego przez Polaków poza granicami kraju, były prezentowane w drugim dniu Konferencji Polskiego Biznesu w Kongresie Polaków w Czeskim Cieszynie. W piątek dwudniowe wydarzenie dobiegło końca.

Danuta Chlup

Głównymi punktami piątkowego programu były panele poświęcone organizacjom branżowym działającym w poszczególnych krajach, udanym przykładom transgranicznego biznesu oraz współpracy biznesowej różnych środowisk kulturowych. Polscy przedsiębiorcy z Republiki Czeskiej, Litwy, Ukrainy i Mołdawii dzielili się swoimi doświadczeniami. Mowa była nie tylko o biznesie, o zarabianiu pieniędzy, ale także o zaangażowaniu polskich firm w życie i działalność tamtejszych środowisk polskich i polonijnych.

Piotr Ciarkowski przedstawił Międzynarodowe Stowarzyszenie Przedsiębiorstw Polskich na Ukrainie. Jest to duża organizacja, zrzeszająca ponad 70 partnerów. MSPPU broni interesów polskich firm w tym kraju. – Siedziba naszego stowarzyszenia jest najczęściej odwiedzaną placówką polską w Kijowie, w której każdy może uzyskać niezbędne informacje i otrzymać możliwą pomoc – przekonywał Ciarkowski. Organizacja wspiera merytorycznie i finansowo liczne działania propolskie na Ukrainie. Do najważniejszych projektów zrealizowanych



• Przedsiębiorca z Litwy (w środku) opowiadał o rozwoju firmy meblarskiej. Zdjęcia: DANUTA CHLUP

w ostatnich czasie należało odrestaurowanie Twierdzy Kijowskiej (w swoim czasie więziono w niej polskich powstańców) oraz zeszłoroczne obchody 155. rocznicy powstania styczniowego. Organizacja na bieżąco wspiera Polską Szkołę w Kijowie, organizuje imprezy integrujące polskie środowisko w stolicy Ukrainy, z jej inicjatywy niektóre

ulice w Kijowie otrzymały imiona znanych Polaków.

Andrzej Łuksza opowiadał o działalności Forum Przedsiębiorczości Polskiej „Korona” w Wilnie. – Nasze Forum zrzesza firmy, których właścicielami są Polacy na Litwie, małe i średnie przedsiębiorstwa z różnych branż. Pierwszym kierunkiem działania jest wspieranie się wzajemne, drugim

wspieranie polskiego szkolnictwa na Litwie – wiedzą, doświadczeniem, także finansowo. Szkolimy nauczycieli, jak pracować z uczniem zdolnym, organizujemy przeróżne biznesowe konkursy dla młodzieży, żeby podnosić w młodych Polakach ducha przedsiębiorczości. Naszym celem jest wytworzenie płaszczyzny spotkań i współpracy – mówił Łuksza.

Głos zabrała także Dagmar Ponechalowa, członek zarządu Czesko-Polskiej Izby Handlowej w Ostrawie. Przybliżyła przede wszystkim największe cykliczne przedsięwzięcie Izby i Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie, jakim jest coroczne Spotkanie Biznesu.

Ciąg dalszy na str. 3

Głos uczestników



**Oxana
Satirovici,
Mołdawia**

Jestem prezesem Centrum Rozwoju i Przedsiębiorczości Polska – Mołdawia w Kiszyniowie. Centrum zostało utworzone dopiero niedawno, w czerwcu br. Plany mamy bardzo ambitne. Planujemy połączyć organizacje polonijne działające w całej Mołdawii i zajmować się kulturą. W Mołdawii nie ma Domu Polskiego, dlatego powstała idea, którą realizujemy dzięki spółce z polskim kapitałem Plastics Mołdawia, która udostępniła nam na dogodnych warunkach pomieszczenia o powierzchni 500 metrów kw. Będziemy organizowali wydarzenia dotyczące zarówno kultury, jak i biznesu. Staramy się także o połączenie biznesów mołdawskiego i polskiego, i to jest ten powód, dlaczego przyjechałam do państwa na konferencję.



**Krzysztof
Siedlecki,
Ukraina**

Jestem członkiem zarządu Międzynarodowego Stowarzyszenia Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie. Mieszkam w Warszawie, lecz od dwunastu lat pracuję i spędzam bardzo dużo czasu w Kijowie. Wcześniej byłem dyrektorem dużej japońskiej fabryki farmaceutycznej w Kijowie. Od roku wraz z dwoma partnerami prowadzę firmę consultingową, która pomaga ukraińskim firmom wyjść poza granice Ukrainy, lecz przede wszystkim polskim firmom wchodzącym na ukraiński rynek znaleźć się w dość nietypowych ukraińskich warunkach biznesowych. To jest trudne środowisko dla firm, które nie mają doświadczeń w prowadzeniu biznesu na Wschodzie.

NASZ »GŁOS«



Beata Schönwald
beata.schonwald@glos.liv.e

Dziś opowiem wam balladę. Specjalnie napisałam balladę, a nie bajkę, ponieważ będzie to opowieść ponura i bez morału. Będzie to ballada o smogu.

W uroczym zakątku pod lasem stoi dwadzieścia domków jednorodzinnych. Każdy z ogródkiem – mniej lub bardziej zadbanym, i każdy z kominem. Właściciele osiemnastu domków ogrzewają swoje posesje ekologicznie, tylko dwóch pozostałych wrzuca do starych kotłów praktycznie wszystko, co płonie lub przynajmniej się tli. W rezultacie od listopada do kwietnia uroczy zakątek pod lasem spowija ciężka chmura smogu. I nie nie wskazuje na to, żeby kiedyś miało się to zmienić...

Tydzień temu Urząd Wojewódzki w Ostrawie poinformował o nowym naborze wniosków o dotację na ekologiczne kotły. Dzięki pilotażowemu programowi nieoprocentowanych kredytów ma to być oferta dla rodzin z niższymi dochodami. Pożyczka rozwiąże bowiem problem braku początkowego kapitału, a państwowa dotacja w połączeniu z dopłatami z województwa i gminy załatwi z kolei spłatę pożyczki. W rezultacie, jak zaznacza wicehetman ds. środowiska naturalnego, Jar-mila Uvirowa, możliwe, że taka rodzina na nowy ekologiczny kocioł nie wyda ani korony.

W spowitym ciężką chmurą smogu uroczym zakątku nic się jednak nie zmienia. Jeden trujący sąsiadów właściciel domku jednorodzinnego ma co prawda niewielkie dochody i mógłby skorzystać z dotacji, nie w głowie mu jednak ekologiczne oferty władz samorządowych. Nie interesuje się nimi i nie wyobraża sobie, że miałby „chodzić po urzędach”. Z kolei drugi trujący sąsiadów właściciel domku jednorodzinnego wcale nie jest biedny. Co więcej, o istnieniu dotacji na ekologiczne kotły wie doskonale. Płacenie za gaz mu się jednak nie uśmiecha, w związku z czym nadal będzie wrzucać do pieca, co popadnie, i nie przejmować się resztą.

I tak kończy się nasza ballada o smogu. Też znacze ją ze swojej wioski?

PRZEŻYJMY TO JESZCZE RAZ...



• Czy Państwo też nie mogą doczekać się zimy? Dla osób, które odpowiedzą twierdząco na pytanie, mamy zdjęcie. Znaleźliśmy je w naszym archiwum, a zostało wykonane w lutym 1995 roku przed dawną polską szkołą na Bągińcu. Fot. WIESŁAW PRZECZEK

CYTAT NA DZIŚ



– Krzysztof Zanussi,
wybitny polski reżyser filmowy

Film „Kler” wyjdzie Kościołowi na dobre

E-STREFA

Jubileusz 90-lecia PSP w Jabłonkowie. Zapraszamy do obejrzenia zdjęć i krótkich materiałów filmowych.



DZIŚ...

27

listopada 2018

Imieniny obchodzą:
Walerian, Wirgiliusz
Wschód słońca: 7.13
Zachód słońca: 15.51
Do końca roku: 34 dni
Przysłowia:
„Gdy listopad z deszczami, grudzień zwykle z wiatrami”

JUTRO...

28

listopada 2018

Imieniny obchodzą:
Jakub, Zdzisław
Wschód słońca: 7.15
Zachód słońca: 15.50
Do końca roku: 33 dni
(Nie)typowe święta:
Dzień Podkości
Dzień Pocatunku
Przysłowia:
„Kiedy Zdzisiek rano szroni, zima jest w zasięgu dłoni”

POJUTRZE...

29

listopada 2018

Imieniny obchodzą:
Błażeja, Saturnin
Wschód słońca: 7.16
Zachód słońca: 15.49
Do końca roku: 32 dni
(Nie)typowe święta:
Dzień Podchorążego
Międzynarodowy Dzień Solidarności z Narodem Palestyńskim
Przysłowia:
„W listopadzie mróz, szukaj w marcu wóz”

POGODA

wtorek

dzień: -2 do 0 C
noc: 1 do -1 C
wiatr: 1-4 m/s

środa

dzień: -2 do 0 C
noc: 2 do -2 C
wiatr: 1-4 m/s

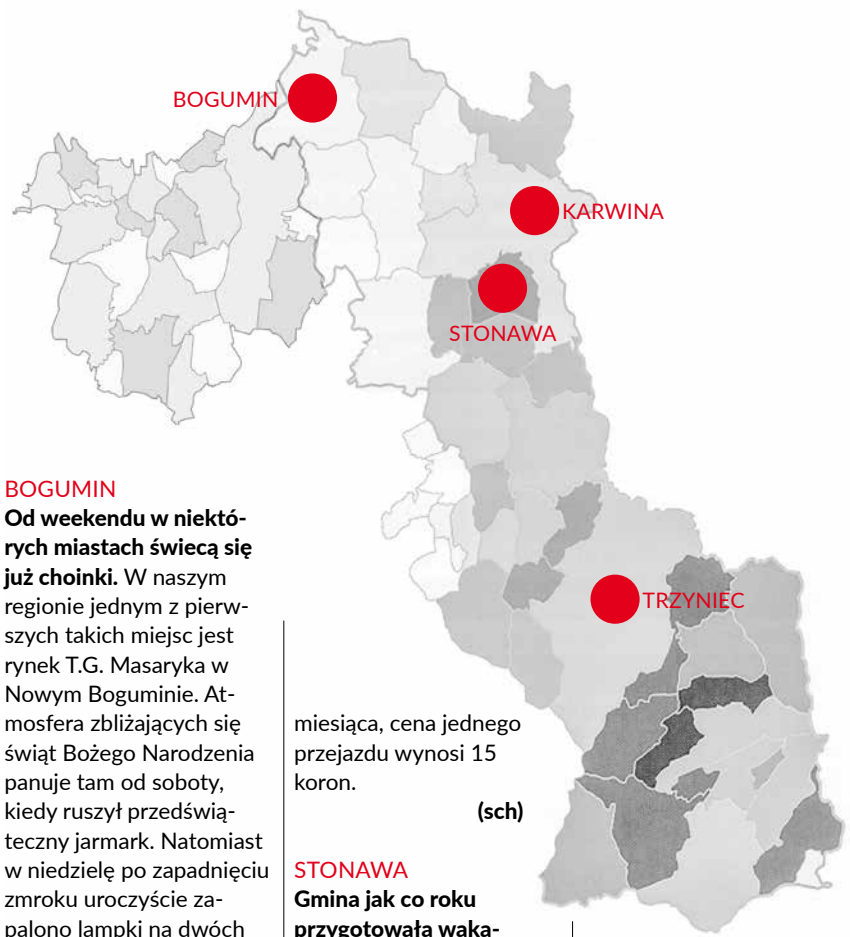
czwartek

dzień: -2 do 0 C
noc: 1 do -5 C
wiatr: 0-2 m/s

Najwyższa pora się zaszczepić

Choć pokastywanie słyszymy niemal na każdym kroku – w pracy, szkole, sklepie i autobusie, według Wojewódzkiej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej w Ostrawie jest to typowa sytuacja dla tej pory roku. Mało tego, morawsko-śląscy epidemiolodzy przekonują, że nastał najlepszy czas, żeby zaszczepić się przeciwko grypie. – Osoby powyżej 65. roku życia oraz osoby z problemami zdrowotnymi, jak np. chroniczne zapalenie dróg oddechowych, cukrzyca, choroby serca, naczyń i nerek, po transplantacji mają szczepienie bezpłatne –

DZIEJE SIĘ W REGIONIE



BOGUMIN
Od weekendu w niektórych miastach świecą się już choinki. W naszym regionie jednym z pierwszych takich miejsc jest rynek T.G. Masaryka w Nowym Boguminie. Atmosfera zbliżających się świąt Bożego Narodzenia panuje tam od soboty, kiedy ruszył przedświąteczny jarmark. Natomiast w niedzielę po zapadnięciu zmroku uroczyste zapalono lampki na dwóch żywych świątecznych świerkach.

miesiąca, cena jednego przejazdu wynosi 15 koron.

STONAWA
Gmina jak co roku przygotowała wakacyjne pobyty zdrowotne w Chorwacji dla uczniów miejscowych szkół podstawowych oraz dzieci mieszkających w Stonawie, ale uczących się w okolicznych miejscowościach. Będą to cztery dwutygodniowe turnusy dofinansowane przez Urząd Gminy. Jedyną opłatą, jaką uiszczają rodzice, zgłaszając swoje dziecko, jest suma 2 tys. koron. Zgłoszenia ruszają 10 grudnia.

TRZYNIEC
Urząd Miasta przestrzega

przed oszustami, którzy udają, że zbierają pieniądze na cele charytatywne. Niektórzy mieszkańcy spotkali się w ulicach miasta z kwestą na rzecz „centrum dla niesłyszących”, które ma być rzekomo budowane w Trzyniecu. Władze ratusza zapewniają, że to jest nieprawdziwa informacja. W okresie przed świętami Bożego Narodzenia, kiedy ludzie chętnie dają datki na dobroczynność, może się pojawić więcej oszustów.



Fot. ARC

czytamy w informacji wydanej w piątek przez Wojewódzką Stację Sanitarnej-Epidemiologiczną w Ostrawie. W połowie listopada w regionie morawsko-śląskim chorowało na przeziębienia i inne schorzenia układu oddechowego 1116 osób na 100 tys. mieszkańców.

Promocja dwujęzyczności

Ambasada RP w Pradze rekomenduje poradnik „Dwujęzyczność w pytaniach i odpowiedziach”. Jego autorka, dr Anna Martowicz jest polonistką i doktorem językoznawstwa na Uniwersytecie w Edynburgu, tłumaczką, autorką programów i materiałów do nauczania języka polskiego. Celem jej publikacji jest wsparcie rodziców w nauczaniu dzieci języka polskiego, w szczególności w rodzinach mieszanych, w których jedno z rodziców nie posiada polskich korzeni.

– Z faktu bycia dwujęzycznym płynnie szereg rozmaitych korzyści dla rozwoju emocjonalnego, intelektualnego oraz społeczno-kulturalnego dziecka. Dzieci dwujęzyczne posiadają dostęp do dwóch światów językowo-kulturowych. Znają i pielęgnują kulturę i zwyczaje obu krajów, z którymi są związane, co pozwala budować im spójną tożsamość etniczną – przekonują polscy dyplomaci, dodając, że każdy opanowany przez dziecko język, to skarb.

W OBIEKTYWIE...



• Biblioteka Miejska w Hawierzowie otworzyła w środe nowy oddział. Obejmuje on książki i publikacje o tematyce sportowej, przewodniki turystyczne, mapy i kroniki sportowe. W sumie liczy 2500 tytułów. Dział sportowy powstał dzięki Rudolfowi Śimkowi, który sprezentował bibliotece szereg woluminów. Wiele z nich ma wartość historyczną, dlatego nie będą one wypożyczane do domu, ale tylko do przestudiowania na miejscu w bibliotece. Otwarcia działu sportowego w wypożyczalni dla dorosłych przy ul. Śrámka towarzyszył wernisaż wystawy zatytułowanej „Hawierzowski sport wczoraj i dziś”.

Fot. UM Hawierzowa

W SKRÓCIE

Historyczny sukces

Polka Roksana Węgiel wygrała tegoroczny konkurs Eurowizji dla dzieci – Eurowizja Junior. Odbył się on w niedzielę w Mińsku na Białorusi z udziałem reprezentantów dwudziestu państw. Portal Interia.pl poinformował, że trzynastoletnia wystąpiła jako ostatnia z piosenką „Anyone I Want to Be”. Wygrana Węgiel to pierwszy sukces Polski w tym konkursie. Po sukcesie Polki prezes TVP, Jacek Kurski, zadeklarował, że Telewizja Polska chciałaby zorganizować konkurs w przyszłym roku. – Gratuluję sukcesu Roksanie Węgiel. Jestem dumny jako prezes TVP, że osobiście zdecydowałem, aby to ona reprezentowała Polskę na Eurowizji – powiedział Kurski. Węgiel pojechała do Mińska dzięki temu, że zwyciężyła w konkursie muzycznym TVP „The Voice Kids”.

(dc)

Uwięzieni w dyskotekę

Wojewódzka Straż Pożarna interweniowała w nietypowej sytuacji. – W niedzielę, tuż po godz. 2.00, zastęp strażaków z Karwiny został wezwany do otwarcia zamkniętych drzwi wejściowych w dyskotekę przy ul. Tierszkiej w Karwinie-Mizerowie. W lokalu, gdzie odbywała się zabawa, przebywało ok. 150 osób. Strażacy „włamali się” do środka i pomogli im wydostać się na zewnątrz – poinformował Marek Gašparin, zastępca rzecznika prasowego WSP. Policja uspokaja, że nikt celowo nie uwięził gości dyskoteki. Zaciął się zamek w drzwiach, które ktoś zbyt silnie zatrzaskał. – Zostaliśmy wezwani na miejsce w związku z tym, że strażacy musieli włamać się do środka i drzwi zostały przez to uszkodzone – wyjaśnił w rozmowie z „Głosem” Miroslav Koláček z Wydziału Prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji RC.

(dc)

O nielegalnej imigracji

W ramach Homeaffairs Internal Security Forum Prague Ambasada RP w Pradze we współpracy z think-tankiem European Values zorganizowała 22 listopada debatę poświęconą zagadnieniom przeciwdziałania nielegalnej migracji i islamskiemu ekstremizmowi. Dyskusję, a następnie rozmowy w kuluarach, poświęcono głównym trendom w zakresie przeciwdziałania nielegalnej migracji na szczeblu europejskim i globalnym. Mówiono również o rosnącym zjawisku islamskiego ekstremizmu czy wyzwaniom stojącym przed Unią Europejską w obszarze bezpieczeństwa wewnętrznego w przeddzień Brexitu. Wydarzenie zgromadziło ponad 30 osób – przedstawicieli think-tanków i organizacji zajmujących się kwestiami polityki bezpieczeństwa, korpusu dyplomatycznego oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych RC.

(wik)

Orzeł dla PZKO

Orzeł 100-lecia Odzyskania Niepodległości EUWP podczas X Zjazdu Europejskiej Unii Współnot Polonijnych przyznano Polskiemu Związкови Kulturalno-Oświatowemu w Republice Czeskiej. Z rąk prezydenta organizacji Tadeusza Piłata statuetkę w uznaniu zasług dla Polonii w Europie odebrała w piątek w Pułtusku prezes PZKO Helena Legowicz.

– Jestem zaskoczona, ale wiem, że PZKO w RC jest tym związkiem, który stwarza podwaliny pod to, by nasze polskie korzenie były stale trwałe – mówiła podczas uroczy-

stości Legowicz, nie kryjąc wzruszenia – Chcemy też, by nasza więź z macierzą była utrzymywana.

Prezydent EUWP Tadeusz Piłat wręczył również przedstawicielom polskich organizacji dyplomy i medale honorowe. Wśród nich znalazł się Jan Branny. – To weteran ruchu oświatowego i wieloletni prezes Macierzy Szkolnej w RC – wyjaśniał Piłat. – To także nasz wieloletni współpracownik, który pracował w Komisji Statutowej EUWP.

Dodajmy, że X Zjazd Europejskiej Unii Współnot Polonijnych trwał od piątku do niedzieli.

(szb)

»Bieliki« zastąpiły »Iskry«



Fot. ARC

To była gigantyczna operacja, która zmienia zupełnie oblicze „Szkoły Orłąt” pod względem infrastrukturalnym i szkoleniowym, a także prowadzi do zmiany oblicza polskiego lotnictwa – mówił pre-

zident RP Andrzej Duda, gratulując polskim lotnikom wdrożenia nowego systemu szkolenia pilotów. Matką chrzestną jednego z najbardziej zaawansowanych technologicznie samolotów szkoleniowych na świecie, który nad Wisłą otrzymał imię „Bielik”, została Agata Kornhauser-Duda. – Jestem przekonana, że dzięki „Bielikom” Polska będzie bezpieczniejsza, a polscy piloci będą pełniłi swoją służbę z jeszcze większą dumą i satysfakcją – stwierdziła pierwsza dama, przypominając, że ten skok modernizacyjny dokonuje się w roku

setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, a także stulecia polskiego lotnictwa wojskowego. W Dęblinie stacjonuje osiem samolotów M-346 kupionych od włoskiego koncernu Leonardo. Do 2020 r. nad Wisłę trafią jednak kolejne cztery maszyny tego typu. Wyposażenie jest w nie 4. Skrzydło Lotnictwa Szkolnego, w którym praktyczne szkolenie przechodzą podchorążowie Lotniczej Akademii Wojskowej, nazywanej „Szkołą Orłąt”. M-346 Master jest dziś jednym z najbardziej zaawansowanych technologicznie samolotów szkolno-treningowych na świecie. W Polsce zastąpi dotychczasowy samolot szkolno-treningowy „Iskra”, który stał się legendą polskiego lotnictwa szkolnego.

(wik)

28

osób w ciągu godziny odwiedzano średnio od maja do października drewnianymi kościołami św. Antoniego z Padwy na Praszynie. To najlepsza średnia frekwencja spośród 33 obiektów sakralnych leżących na terenie diecezji ostrawsko-opawskiej, które zostały udostępnione dla turystów w ramach projektu biskupstwa i województwa pn. „Otwarte świątynie”. W sumie otwarte kościoły przyciągnęły 169 tys. osób, o 29 tys. więcej niż podczas ubiegłorocznej, pierwszej edycji.

(sch)

Polacy wszędzie mają firmy

Dokończenie ze str. 1

Warsztaty dotyczące pomysłu nie rozwijającego się biznesu na pograniczu rozpoczął Szymon Ciałhotny, współwłaściciel spółki Olza Logistic z Czeskiego Cieszyzna. – Biznes na pograniczu rozpocząłem od pracy tłumacza. Tłumaczyłem na spotkaniach biznesowych i dzięki temu nawiązałem kontakty. Postanowiłem wykorzystać fakt, że działamy na pograniczu i optymalizować koszty związane z przesyłaniem paczek z Polski do Czech – mówił Ciałhotny. Podczas rozmów

kuluarowych przyznał, że firma zastanawia się nad ekspansją na Ukrainę, dlatego uzyskane na konferencji informacje nt. tamtejszego środowiska biznesowego są dla niej bardzo przydatne. Inni uczestnicy przedstawili firmy polsko-litewskie oraz polsko-ukraińskie.

Moderatorem konferencji był wiceprezes Kongresu Polaków w RC, Tomasz Pustówka. Wsparcia finansowego udzieliła wydarzeniu warszawska Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

(dc)

Rocznicowy spacer » przez pokolenia «

W weekend społeczność Polskiej Szkoły Podstawowej imienia Henryka Sienkiewicza w Jabłonkowie świętowała jubileusz 90-lecia istnienia budynku miejscowej podstawówki. Z okazji rocznicy przygotowano okolicznościową galę zatytułowaną „Przez pokolenia”. Trwające ponad dwie godziny efektowne widowisko multimedialne wystawiono w Domu PZKO dwukrotnie, w piątek i sobotę. Rodzice mogli też zwiedzić gmach szkoły. W jego murach zorganizowano okolicznościową wystawę pt. „Szkoła wczoraj i dziś”.

Witold Koźdoń

Szkoła jest stróżem przeszłości, piastunem teraźniejszości i siewcą przyszłości – mówiła dyrektorka podstawówki, Urszula Czudek, przypominając słowa Henryka Sienkiewicza. – Zapraszam zatem na jubileuszowy program, który przygotowali uczniowie, nauczyciele i absolwenci naszej szkoły. Gala nosi nazwę „Przez pokolenia”, dlatego cofniemy się w czasie, obejrzymy mury szkolne, trochę powszominamy, spróbujemy zatrzymać czas.

W piątek chętnych do obejrzenia widowiska było tak dużo, że sala widowiskowa Domu PZKO z trudem pomieściła wszystkich gości. Wśród nich byli m.in. Marta Kmet, dyrektorka Centrum Pedagogicznego dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w Czeskim Cieszynie, Władysław Łyszek, członek Zarządu Głównego Macierzy Szkolnej w RC, a także dr Aleksandra Gancarz z Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie, z którym jabłonkowska szkoła współpracuje od dwóch lat. Multimedialny, muzyczno-taneczny spektakl przypomniiał początki szkolnictwa w Jabłon-

kowie, przedstawił dzieje polskiej szkoły, przybliżył sylwetki jej dyrektorów i wybitnych nauczycieli. – Aby człowiek wiedział, dokąd zmierza, musi wiedzieć, skąd przychodzi. Czasu nie można zatrzymać, ale warto wracać do chwil, które zostają nam w pamięci. Szkola to bowiem nie tylko ławki, mury i ściany. Najważniejsze jest, jacy ludzie się w niej spotykają. Dlatego dziękuję nauczycielom, uczniom i rodzicom, że jesteście razem – mówiła Urszula Czudek.

Nowoczesny gmach ówczesnej Polskiej Szkoły Wydziałowej im. H. Sienkiewicza otwarto uroczy-

ście w Jabłonkowie 9 września 1928 roku. Szkolnictwo polskie ma jednak w mieście dużo dłuższą historię. Od 1883 roku przy kościele działała bowiem mrowana szkoła, w której również uczono po polsku. W roku szkolnym 1920/1921 naukę pobierało tam 590 uczniów. W trakcie wspomnieniowej podróży „Przez pokolenia” obok dzieci i młodzieży wystąpili na scenie nauczyciele, a także rodzice. Własny skecz przedstawili nawet członkowie jabłonkowskiej Macierzy Szkolnej. – Bez Macierzy szkoła oczywiście będzie działała, ale nie będzie funkcjonować tak dobrze i spraw-

nie, jak obecnie. Natomiast bez rodziców to Macierz z kolei nie będzie w stanie nic zrobić – mówił Marek Słowiaczek, przewodniczący jabłonkowskiej Macierzy Szkolnej, który wraz z Ursulą Czudek prowadził rocznicową galę. Przedstawiciele Macierzy dziękowali więc zebranym i przekonali, że na co dzień liczy się każda pomoc. – Dzięki waszemu wsparciu i zaangażowaniu jesteśmy w stanie wspierać finansowo wszystkie szkolne projekty. Dlatego dziękujemy wam, rodzice, że jesteście. 200 lat dla naszej szkoły – apelowali „macierzowcy”, a sala zaśpiewała gromkie... „200 lat”. ▲



...
**Nad naszą szkołą
świeci słońce, choć
oczywiście chmury
także się zdarzają.
Generalnie jednak
mamy teraz bardzo
dobry okres, bo liczba
uczniów rośnie i w
tym roku sięgnęła
magicznej liczby 300.
Jestem z tego powodu
bardzo szczęśliwa, choć
przez to mamy teraz
w szkole mało miejsca.
Jest jednak miło i fajnie**

Urszula Czudek,
dyrektorka polskiej podstawówki
w Jabłonkowie



Zapytaliśmy w piątek dwoje uczestników rocznicowej gali, jak na co dzień postrzegają polską podstawówkę w Jabłonkowie. Oto co nam powiedzieli.

Marta Kmet'

Szkoła w Jabłonkowie zajmuje niezwykle ważne miejsce na edukacyjnej mapie naszego regionu, natomiast pierwsze skojarzenie, jakie przychodzi mi do głowy na myśl o tej podstawówce, to „kultura Beskidu”. Zresztą dzisiaj, tak pięknie opowiedziana historia udowadnia, że placówka nie tylko wrosła korzeniami w miejscowe środowisko, ale może się również pochwalić cudownymi owocami. Dlatego należy jej się wielki ułkon, bo widać zaangażowanie całej szkolnej społeczności. Nie tylko nauczycieli, dyrekcji i uczniów, ale też wspianiałych rodziców. A wiadomo, że bez rodziców każda szkoła przegrza.

Marek Słowiaczek

Szkoła i Macierz Szkolna to naczynia połączone, które muszą ze sobą współgrać i współdziałać. Sądzę też, że w tym momencie jabłonkowska Macierz to udana i bardzo zgrana grupa ludzi, którzy wiedzą, czego chcą i robią wszystko, by dzieciom w szkole było lepiej. I tak, jak pokazaliśmy to w naszym improwizowanym skeczu, jabłonkowska Macierz rzeczywiście co roku wspiera finansowo różnorakie przedsięwzięcia szkolne. Wszystkie nasze działania kierujemy w kierunku szkoły, choć akurat nie jest to żadną nowością, bo podobnie jest wszędzie, gdzie działają koła Macierzy.



Zdjęcia: WITOLD KOZDOŃ



»Suszanie« nie myślą o emeryturze

Kilkuminutowymi owacjami na stojąco zakończył się sobotni koncert galowy Zespołu Pieśni i Tańca „Suszanie”. Jego kierowniczką, Barbara Mračna, została uhonorowana wpisem do Złotej Księgi PZKO – najwyższym odznaczeniem związkowym.



Fot. WITOLD KOZDOŃ

Witold Koźdoń

„Suszanie” to najdłużej nieprzerwanie działający zespół folklorystyczny PZKO na Zaolziu. W sobotę świętował 65-lecie. Z tej okazji sala widowiskowa Domu Kultury Petra Bezruča w Hawierzowie wypełniła się do ostatniego miejsca. Na widowni zasiedli m.in. konsul generalny RP w Ostrawie Janusz Bilski, wójt Suchej Górna Jan Lipner, wiceprezes Zarządu Głównego PZKO Piotr Chroboczek, a także prof. Daniel Kadłubiec. – Nasz jubileusz obchodzimy klasycznie, czyli koncertem.

Pierwszą część przygotowaliśmy inną niż zwykle, ponieważ pokazujemy folklor z różnych zakątków świata. Po przerwie będzie już natomiast klasycznie i zaprezentujemy wtedy folklor naszego regionu – mówiła przed występem Barbara Mračna.

„Suszanie” faktycznie zabrali w sobotę publiczność w godzinną podróż po świecie. Widzowie obejrza- li tańce z Rosji, USA, Włoch, Niemiec, Polinezyi, Rumunii, Japonii, Meksyku, Afryki, Indii, Hiszpanii czy Szkocji. Po przerwie podziwiano zaś m.in. cieszyńską wiązan- kę taneczną „Hejże chłopcy”, wiązan- kę taneczną „Od Skrzeczonia cesta długiego”, rozbarskie tańce „rzemieś-

nicze” i wiązanke zachodniokra- kowską „Pod lipkom”. Z przyspiewkami krakowskimi wystąpili soliści Beata Śelowa i Tomasz Suchanek, gościnnie zaś zaprezentował się dziecięcy zespół taneczny „Antidotum” oraz Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Cieszyńskiej z Cieszyna.

– Nasz 65-latek trzyma się dobrze i mamy teraz fajny okres w zespole. Jest wielu tancerzy, w efekcie mogli tańce z Rosji, USA, Włoch, Niemiec, Polinezyi, Rumunii, Japonii, Meksyku, Afryki, Indii, Hiszpanii czy Szkocji. Po przerwie podziwiano zaś m.in. cieszyńską wiązan- kę taneczną „Hejże chłopcy”, wiązan- kę taneczną „Od Skrzeczonia cesta długiego”, rozbarskie tańce „rzemieś-

nicze” i wiązanke zachodniokra- kowską „Pod lipkom”. Z przyspiewkami krakowskimi wystąpili soliści Beata Śelowa i Tomasz Suchanek, gościnnie zaś zaprezentował się dziecięcy zespół taneczny „Antidotum” oraz Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Cieszyńskiej z Cieszyna.

Jan Zyder, prezes Miejsowego Koła PZKO, przekonywał z kolei, że sobotni koncert to wyraz pod- dziekowań byłym kierownikom,

Album, kalendarz i nagrody

Z okazji jubileuszu ukazała się okolicznościowa publikacja poświęcona Zespołowi Pieśni i Tańca „Suszanie”. – Do opracowania tego wydawnictwa przekonałem czworo ludzi: Marianę Weisera, Janinę Rzyman, która przez 34 lata prowadziła nasz zespół, moją żonę Renatę i mojego ojca Bronisława, który dysponuje bogatą kolekcją zdjęć, nagrań wideo i archiwaliów – mówił w rozmowie z „Głosem” Jan Zyder. – Przez kilka miesięcy cała czwórka siedziała przy komputerach i, o ile się nie mylę, przeglądała 32 tysiące fotografii, z których musieli wybrać kil- kaset, które później trafiły do druku – dodał. Z kolei członkowie zespołu własnym sumptem wydali kalendarz ścienny. Pre- zentuje on piękne stroje ludowe, jakimi dysponuje bogata kostiumernia „Suszan”.

Sobotni koncert jubileuszowy był okazją do nagrodzenia kilkunastu członków Zespołu Pieśni i Tańca „Suszanie”. I tak Zarząd Główny Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Czeskim Cieszynie postanowił przyznać brązową odznakę „Za zasługi”: Beacie Owczarzy Beacie Vaněk, Joannie Gałuszcze, Weronice Puko- wicz, Romanowi Słowikowi, Marcelowi Gieźmie, Izabeli Toman, Beacie Toman, Lucji Durczok i Radkowi Urbanowi. Srebrne odznaki PZKO „Za zasługi” otrzyma- li: Magdalena Mračna, Wojciech Pribula, Marek Waleczek, Marian Wilczek. Złotą odznaką PZKO „Za zasługi” uhonorowano zaś Grażynę Wróbel. Dodatkowo Jan Zyder, prezes MK PZKO, wręczył „jubileuszowe” bukiety kwiatów Barbarze Mračnei, Janinie Rzyman, Monice Labudek oraz Beacie Śelowej.

członkom i współpracownikom zespołu. – Wszystkim, którzy wspierali „Suszan” merytorycz- nie, finansowo i w inny sposób – stwierdził. Dodał jednak, że or- ganizacja wydarzenia oznaczała żmudną, kilkumiesięczną pracę. – Musieliśmy opracować nie tylko choreografię koncertu, ale także jego multimedialną oprawę. Nie sposób wymienić wszystkich, którzy wzięli udział w tym projek- cie – mówił Jan Zyder, który nie ukrywał, że Miejskowe Koło PZKO mocno wspiera suchskich tancerzy.

Suskim tancerzom gratulował w sobotę konsul Bilski. – 65 lat to wiek, kiedy przechodzi się na eme- ryturę, jednak dzisiaj „Suszanie” udowodnili, że w ich przypadku to jeszcze nie ten czas – zauważył Jan- nusz Bilski.

Podobnie gratulował Piotr Chro- boczek, wiceprezes Zarządu Głównego PZKO. – 65 lat to szmat czasu, jednak udowodniliście dziś, że to nie jest jeszcze wasz wiek emery- talny. „Żywiol”, jaki widzieliśmy dziś na scenie, pokazuje, że czer- picie radość z tańca. Życzę więc wam krótko – sto lat – mówił Piotr Chroboczek, a do życzeń przyłą- czyło się kilkanaście osób.

Po koncercie członkowie zespó-łu oraz zaproszeni goście przenie- śli się zaś do Domu Robotniczego w Suchej Górnej na nieformalne „after party”. ▲

Kuchnia po śląsku

W piątek i sobotę działacze Miejsowego Koła PZKO w Orłowej-Lutyni zorganizowali do- roczną wystawę. W ramach ekspozycji zatytułowanej „Kuchnia ślą- ska” można było nie tylko zobaczyć, czym dawniej posługiwały się panie domu. Gospodarze Domu PZKO przygotowali również kiermasz pol- skich książek dla dzieci oraz smacz- ne wyroby ze świnioobicia.

– Naszą cykliczną wystawę wzbogaciliśmy w tym roku o część poświęconą setnej rocznicy odzy- skania przez Polskę niepodległości oraz powstania Czechosłowacji. Przygotowaliśmy także ekspozycję prezentującą nasze Koło PZKO. By- zaś uatrakcyjnić całość, zorganizowa-aliśmy ponadto kiermasz polskich książek oraz stoisko „święteczne” – mówił prezes Miejsowego Koła PZKO, Piotr Brzezny. Przyznał on jednak, że największą popularno- ścią cieszył się... bufet. – Dzięki niemu nasi goście mogą skoszto- wać wyrobów kulinarnych, jakie powstawały w trakcie tradycyjnego



● Jesienna wystawa to jedno z naj- większych wydarzeń organizowa- nych przez Miejskowe Koło PZKO w Orłowej-Lutyni. Fot. WITOLD KOZDOŃ

świnioobicia. Te potrawy można zjeść u nas na miejscu, ale można też wziąć je do domu – dodał.

W ciągu dwóch dni z takiej moż- liwości skorzystało około trzystu osób. – Dawniej naszą sztandarową imprezą były „Wianki”, na których w ostatnich latach bawiło się od- stu do dwustu osób. Teraz jednak obserwujemy, że większą popu- larność zdobywa właśnie jesienna

wystawa połączona ze „świnio- biciem”. Zresztą stale się ono „roz- rasta”. Zaczynaliśmy od połowy prosiaka, później zamawialiśmy całego, a w tym roku wzięliśmy dwa. Oczywiście nie dorównujemy jeszcze Kołu PZKO we Fryszacie, które „bije” sześć prosiaków, nie- mniej nie powiedzieliśmy jeszcze ostatniego słowa – żartował Piotr Brzezny. (wik)

Lunatyp patriotycznie

Istniejący od trzech lat cie- szyński zespół Lunatyp, znany wśród swoich fanów z lirycznych klimatów oscylujących między jazzem a popem, w ostatnią nie- dzielę listopada wystąpił w cze- skocieszyńskim klubie „Dziupla” z koncertem patriotycznym. Za- prezentowano nie tylko odmien- ny repertuar, ale również i skład. Bo poza trzonem grupy, czyli wokalistką Dagmarą Dordą oraz grającym na gitarze Michałem Kaszturą, gościnnie, a może już na stałe – bo takie padały zapew- nienia z estrady – akompaniował na klawiszach Maciej Musiał.

W patriotycznym repertuarze znalazły się klasyczne polskie piosenki wojskowe – z otwierają- cym koncert „Marszem Pierwszej Brygady” – poprzetykane innymi utworami autorstwa m.in. Julia- na Tuwima, zmarłego na wskutek odniesionych ran w powstaniu warszawskim Józefa Szczepań- skiego (wzruszający wiersz „Dziś idę walczyć, Mamo”) czy „Czer-

wonych Gitar”, ale także współ- czesnych poetów i tekściarzy. Dorda wykonała bowiem rów- nież swoją interpretację piosenki „Dziewczyna z granatem” z popu- larnego serialu „Czas honoru”.

Lunatyp nie ograniczał się tylko do polskich utworów. Roz- brzmiała zatem słynna antywo- jenna pieśń Pete'a Seegera „Gdzie są kwiaty z tamtych lat” czy śpie- wana niekiedy podczas kościel- nych nabożeństw „Modlitwa” Bułata Okudźawy. Widocznie do koncepcji wieczoru pasowała zdaniem wykonawców również „Cieszyńska” Jaromíra Nohavi- cy, bo i ten kawałek usłyszała ze- brana w „Dziupli” publiczność, wśród której dominowali goście z prawego brzegu Olzy. Niektó- rzy z nich zresztą po raz pierwszy przekroczyli progi klubu, który z imprezy na imprezę zmierza w stronę piwnicy artystycznej, łą- czącej wrażliwe dusze wszystkich generacji. (jot)

Jak rozpętano czechosłowacko–polską wojnę

Dlaczego na początku XX wieku Śląsk Cieszyński był łakomym kąskem, co przyniosła wojna czechosłowacko-polska oraz jaką rolę w tym wszystkim odegrały państwa ententy – o tym i wielu innych aspektach konfliktu o Śląsk Cieszyński mówił w ub. czwartek w Domu Polskim PZKO w Karwinie-Frysztacie Daniel Korbel.



• Daniel Korbel przedstawił konflikt o Śląsk Cieszyński w bardzo szczegółowy sposób. Zdjęcia: BEATA SCHÖNWARD

Beata Schönward

Daniel Korbel jest doktorantem Wydziału Prawa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Do Karwiny przyjechał na zaproszenie działaczy kół PZKO w Karwinie-Frysztacie i Nowym Mieście. Jego wykład „Odzyskanie niepodległości w cieniu konfliktu o Śląsk Cieszyński” przyciągnął tłumy. Prócz miejscowych stawiała się również kilkusobowa delegacja ze Skoczowa. Nieprzypadkowo. W końcu to przecież Skoczów był tym miejscem, w którym polskim żołnierzom udało się wreszcie odeprzeć atak wojsk czechosłowackich.

Setna rocznica wojny czechosłowacko-polskiej przypada na styczeń przyszłego roku. Kto wysłuchał w czwartek wykładu Korbela, już teraz wie doskonale, co się wtedy wydarzyło. Prelegent potraktował bowiem temat szczegółowo i precyzyjnie. O okolicznościach i przebiegu siedmiodniowej wojny o

Śląsk Cieszyński mówił przez prawie dwie i pół godziny. Potem wywiązała się jeszcze gorąca dyskusja.

W tej sprawie nie zrobiono nic...

Korbel rozpoczął od bardzo podobnej roli, jaką czechosłowackie i polskie siły zbrojne odegrały w zwycięstwie państw ententy w I wojnie światowej oraz od przybliżenia sytuacji narodowościowej na Śląsku Cieszyńskim, tak jak została ona odnotowana w spisach ludności w latach 1880-1910. Zatrzymał się przy tym ostatnim, który mówił o 55-tu proc. przewadze ludności polskiej nad ludnością czeską i niemiecką.

To że Śląsk Cieszyński był zarówno dla Czechosłowacji, jak i Polski łakomym kąskem ze względu na złoża węgla i Kolej Koszycko-Bohuminiąską, jest faktem ogólnie znanym. To był powód, do którego tylko przez krótki czas funkcjonował tymczasowy podział Śląska Cieszyńskiego z 5 listopada, tak jak ustaliły go lokalne władze.

Bohaterami wojny czechosłowacko-polskiej były osoby, których potomkowie żyją wśród nas, na Zaolziu. Jednym z nich jest Anna Glac, córka, Franciszka Ćwiękały, kawalera „Virtuti Militari”. Jego sylwetkę przybliżył na czwartkowym spotkaniu Zbigniew Mikesz z Karwiny. Pamiątki po tym bohaterze znajdują się obecnie w Muzeum 4. Pułku Strzelców Podhalańskich w Cieszynie.



śłowacko-polskiej atak 7-tysięcznego wojska czechosłowackiego odparło zaledwie 900-1000 polskich żołnierzy. Zaznaczył też, że w przypadku Czechów chodziło m.in. o elitarne pułki legii francuskich, które na początku stycznia wróciły do Pragi uzbrojone od stóp do głów i świetnie umundurowane. Przy 20-stopniowych mrozach miało to ogromne znaczenie. O członkach legii francuskich Korbel wspominał później także w związku z grabieżami i praktykami ludobójczymi, których ofiarami była polska ludność cywilna oraz ranni żołnierze, m.in. ci z 12. Pułku Piechoty z Wadowic.

Polacy nie dali się nabrać

Uczestnicy czwartkowej prelekcji dowiedzieli się również o próbach oszustwa ze strony Czechów, podających się za dyplomatów państw Ententy, co rzekomo miało dać im uprawnienia do zajęcia Śląska Cieszyńskiego i wyparcia wojsk polskich za rzekę Białą. Kiedy jednak okazało się, że Polacy nie dali się

nabrać, 23 stycznia przystąpili do ataku zbrojnego.

Daniel Korbel omówił przebieg wojny czechosłowacko-polskiej dzień po dniu, godzina po godzinie. Wspominał nazwiska głównych przywódców – płk. Latinika i płk. Śnejdarka oraz ich bezpośrednich podwładnych, pokazywał, kiedy i skąd Czesi prowadzili atak, mówił o polskich bohaterach, takich jak Haller czy Taub, o zaangażowaniu w walkę uświadomionych narodowo polskich górników i hutników i wreszcie o zwrocie sytuacji, do którego doszło po decyzji Latinika o wycofaniu wojsk z Cieszyna i po dotarciu posiłków z całej niemal Polski. Jak zaznaczył jednak, rozgromienie czechosłowackich wojsk pod Skoczowem i zakończenie siedmiodniowej wojny nie rozładowało napięcia, jakie występowało wśród Polaków i Czechów w okresie przygotowań do plebiscytu w 1920 roku, co dzięki aktywności czeskich i polskich bojówek też kosztowało niejedno życie ludzkie.

Bądźcie wierni prawdzie...

Polskie media na Wschodzie są prawdziwym bogactwem i jednym z głównych elementów podtrzymywania polskości. W piątek w Warszawie odbyło się walne zebranie Federacji Mediów Polskich na Wschodzie. Jego gościem byli także dziennikarze z Zaolzia – „Zwrot” reprezentowała i przedstawiła Katarzyna Czerna, a „Głos” jego naczelny – Tomasz Wolff. Ten ostatni zabrał także w głos w części poświęconej „Nowym inicjatywom polskich mediów”. Mówił m.in. o nowej szacie graficznej. W tym roku jednak nie tylko gazeta Polaków w Republice Czeskiej zmienia swoje oblicze. Duże zmiany zaszyły także w „Kurierze Wileńskim”. Gazeta ukazuje się od wtorku do soboty. Nowością jest kolorowy „Magazyn” (w formie takim, jak klasyczne tygodniki opinii w Polsce czy Czechach, liczy ponad 40 stron), sprzedawany raz w tygodniu, a współfinansowany przez Fundację „Pomoc Polakom

na Wchodzie”, która od 2018 roku nawiązała także ścisłą współpracę z „Glosem”. Drugim organizatorem wydarzenia była Fundacja „Wolność i demokracja”.

Spotkanie odbyło się w historycznym miejscu, warszawskim Belwedrze, na co zwrócił uwagę między innymi Rafał Dzieciotowski, wiceprezes PFPnW. Zaproponował, żeby patronem spotkania, jak i całej Federacji Mediów Polskich na Wschodzie był pisarz i publicysta, Józef Mackiewicz. Urodził się w 1902 roku w Sankt Petersburgu. Pięć lat później jego rodzina przeniosła się do Wilna. Tam też, w latach 20. i 30. XX wieku publikował swoje pierwsze dziennikarskie teksty w ukazującym się w tym mieście „Słowie”. – Był wierny swojemu sumieniu i prawdzie. Kiedy czyta się jego publicystykę, uderza w niej aktualność. Żyćcie wam, żebyście znajdowali w sobie tyle odwagi, co Mackiewicz, kiedy opisywał rzeczywistość na kartach „Słowa” wileń-

skiego – zwrócił się do dziennikarzy Dzieciotowski. Z kolei senator Artur Warzocha gratulował uczestnikom konsekwencji i determinacji w przyjeździe do Polski.

– Senat RP stara się na tyle, na ile jest to możliwe, wspierać waszą działalność, która buduje poczucie wspólnoty narodowej, wyraża łączność z Polską. W 2018, kiedy świętujemy 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości, jest to szczególnie istotne – mówił senator.

W czasie walnego zebrania sporo można się było dowiedzieć na temat samych mediów działających za wschodnią granicą Polski. Przykładowo na Ukrainie działa 30 polskich redakcji (prasa, radio i telewizja). Na Białorusi – jak zaznaczyła Andżelika Borys, przewodnicząca Związku Polaków – praktycznie nie ma wolnych mediów. – Jeżeli już mówimy o niezaleźności, to tylko w kontekście polskich mediów, wspieranych przez Warszawę (mowa na przykład o istniejącej od



• W Belwedrze Tomasz Wolff, redaktor naczelny „Głosu”, mówił m.in. o polskich mediach w Republice Czeskiej. Fot. Piotr Jeziernski/Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

2007 roku telewizji Biełsat – przyp. red.) – stwierdziła Borys.

O mediach mówił także Filip Frąckowiak, zastępca dyrektora TVP Polonia, która z założenia pokazuje na co dzień życie Polaków rozsianych po różnych zakątkach świata. – Dziś „Kronika Zaolzia” ma emisję raz w miesiącu. Cały czas za-

stanawiamy się, jak wzbogacić ten program, powinien ukazywać się częściej – mówił Frąckowiak. Zaznaczył także, że w wiosennej ramówce TVP Polonia pojawi się przegląd prasy ukazującej się poza granicami Polski. Na pewno będzie to kolejna okazja do pochwalenia się „Glosem” na zewnątrz. **(wot)**



POLSKI BIZNES

Nie wystarczy być dobrym prawnikiem



Fot. ARC

„Iustitia regnorum fundamentum” – „sprawiedliwość jest podstawą państw” – słynne stwierdzenie austriackiego cesarza Franciszka Józefa I to również dewiza czeskokcieszyńskiej Kancelarii Adwokackiej Hajduk & Partners sp. z o.o.. Jej założycielem oraz współwłaścicielem jest pochodzący z Nawsia adwokat Bogdan Hajduk, poza pracą zawodową członek Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w RC.

– Muszę powiedzieć, że całe moje życie zawodowe związałem z naszym regionem. Wróciłem tutaj w 1994 roku, zaraz po studiach na Wydziale Prawa Uniwersytetu Masaryka w Brnie. Aplikację adwokacką zrobiłem w Trzyńcu i w 1999 roku otworzyłem samodzielną praktykę adwokacką. W naszej firmie szukujemy się więc powoli do jubileuszu 20-lecia istnienia – mówi Bogdan Hajduk.

Na co dzień jego kancelaria specjalizuje się w prawie cywilnym i handlowym. Ponadto zajmuje się prawem karnym oraz doradztwem podatkowym. – Nasz zespół składa się z prawników z szerokim doświadczeniem zawodowym, a większość współników wywodzi się z naszego regionu. Czterech z pięciu partnerów kancelarii to absolwenci polskiego gimnazjum w Czeskim Cieszynie – stwierdza Bogdan Hajduk.

Nadolziańska firma posiada bogate doświadczenie w świadczeniu usług prawnych na rzecz różnorakich klientów. – Oczywiście zajmujemy się również szeroko rozumianym prawem cywilnym i karnym, bo jako kancelaria interesujemy się wszystkimi dziedzinami prawa, jednak na co dzień naszymi głównymi klientami są firmy – mówi Bogdan Hajduk.

Tłumaczy on przy tym, że by odnieść sukces na tym rynku, nie wystarczy być wyłącznie bardzo dobrym prawnikiem. – Zawsze musimy też mieć co najmniej podstawowe rozeznanie w branży, jaką zajmuje się klient.

Na przykład jeśli nasz klient prowadzi działalność w górnictwie, musimy orientować się w sytuacji na tym rynku. Musimy znać jego specyfikę, wiedzieć, jak aktualnie węgiel sprzedaje się w skali światowej czy krajowej, albo jak kształtują się trendy w górnictwie. To wszystko przekłada się bowiem na dobre relacje z naszymi klientami i na wysoki poziom naszych usług – tłumaczy Bogdan Hajduk.

W czasie prawie dwóch dekad działalności jego czeskokcieszyńska kancelaria adwokacka stała się firmą świadczącą kompleksowe usługi prawne nie tylko na terenie Republiki Czeskiej. Dziś działa ona również na Słowacji i w Polsce. Bogdan Hajduk uzyskał wpis na słowacką listę adwokatów już w 2004 roku, jeszcze przed wstąpieniem Czech, Słowacji i Polski do Unii Europejskiej. Obecnie jest on współnikiem i członkiem zarządu partnerskiej kancelarii adwokackiej Jakubik & Hajduk s.r.o. mającej siedzibę w Czadcy.

Jego kancelaria ma jednak również od-



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

działa w Pradze, Krakowie i Warszawie. – Moi współnicy, Piotr Adamczyk i Adam Świerczek prowadzą nasz oddział w Polsce, ponieważ jednym z głównych pionów naszej działalności jest prawna obsługa czeskich klientów na polskim rynku i odwrotnie, polskich biznesmenów w Czechach – tłumaczy Bogdan Hajduk.

Zespół osiemnastu prawników kancelarii zajmuje się na co dzień m.in. kompleksowym doradztwem prawnym w zakresie polsko-czeskich relacji handlowych, prawa spółek handlowych, prawa cywilnego, prawa upadłościowego czy prawa kontraktowego. Reprezentuje też klientów przed sądami oraz organami administracyjnymi. Swe usługi świadczy zaś aż w czterech językach: czeskim, polskim, słowackim i angielskim.

Kancelaria Adwokacka Hajduk&Partners od wielu lat sponsoruje również wielorakie inicjatywy pożytku publicznego, zwłaszcza te organizowane na rzecz mieszkańców Zaolzia. Do wspieranych przez nią stowarzy-

szeń należą m.in. klub hokejowy Stalownicy Trzciniec, Caritas Opawa, Caritas Jablonków, a także Polski Związek Kulturalno-Oświatowy.

Kwestionariusz firmowy
Rok założenia: 1999
Branża: usługi prawne
Liczba pracowników: 30 (w tym 18 prawników)
Kontakt: Czeski Cieszyn, Hrabinska 19
Tel. +420 558 711 529
www.hajduk.cz

GROSZ DO GROSZA



Henryka Bittmar

Stulecie ubezpieczeń zdrowotnych

Mija sto lat od narodzin systemu ubezpieczenia zdrowotnego w ówczesnej Czechosłowacji. Podczas gdy obecnie istnieje w naszym kraju siedem ubezpieczalni zdrowotnych, w czasach pierwszej republiki było takich instytucji ponad 300. Nazywano je początkowo kasami chorych (z niemieckiego Krankenkasse). Warto w tym miejscu przypomnieć, że niemieckie kasy chorych mają o wiele dłuższą historię, zostały bowiem utworzone już w 1883 roku przez kancelarza Otto von Bismarcka. Stamtąd system ubezpieczeń zdrowotnych przenosił się do wielu krajów Europy, a także do Ameryki.

Wśród najlepszych

Czechosłowacki system ubezpieczeń zdrowotnych w latach międzywojennych należał do najlepiej zorganizowanych i najsprawniej funkcjonujących w całej Europie. Opierał się na systemie Bismarcka, uwzględniał jednak warunki i potrzeby obywateli nowego państwa. Polegał na tym, że pracownicy odprowadzali część uzyskanych zarobków na konto ubezpieczalni,

w zamian zaś byli uprawnieni do korzystania z opieki medycznej. Ubezpieczalnie twarodo ze sobą konkurowały, zabiegając dosłownie o każdego potencjalnego klienta. Kasami chorych w Niemczech i u nas, a także w Polsce, nazywano je zaś dlatego, że koszty związane z leczeniem lub pobytem w szpitalu pacjenci często pokrywali pierwsi sami, dopiero potem z odpowiednim kwitem udawali się do kasy, gdzie otrzymywali zwrot pieniędzy. Już w 1919 roku w młodej Czechosłowacji ujrzała światło dzienne ustawa, na mocy której do opłacania składek ubezpieczenia zdrowotnego byli zobowiązani wszyscy pracownicy otrzymujący wynagrodzenie. Pracownicy i pracodawcy początkowo odprowadzali ubezpieczalniami 4,3 proc. przeciętnej miesięcznej pensji, później składka wynosiła już 6 proc. Z tej sumy dwie trzecie odprowadzał pracodawca, jedną trzecią pracownik. Składki ubezpieczenia były uzależnione od wysokości dochodu osoby ubezpieczonej. Ubezpieczony i członkowie jego rodziny mogli korzystać z bezpłatnej opieki

Po zdrowie do sanatorium

Podobnie jak dzisiaj lekarze zawierali umowy z konkretnymi ubezpieczalniami. Lekarz zakładowy często pełnił rolę także lekarza rodzinnego. Na sieć placówek służby zdrowia składały się gabinety prywatne, szpitale, placówki opieki społecznej i lecznicze prywatne. Ubezpieczalnie, jak już wspomnie-

liśmy, ostro walczyły o każdego klienta. Niektóre powstały zresztą z myślą o konkretnych środowiskach zawodowych, przykładem mogą być ubezpieczalnie dla górników lub pracowników przemysłu maszynowego. Już w pierwszych latach istnienia samodzielnej Czechosłowacji kasy chorych, czy, jak kto woli, ubezpieczalnie zdrowotne mogły kierować klientami do sanatoriów lub uzdrowisk, co w tamtych czasach dla pacjentów i ich rodzin miało nieporównywalnie większe znaczenie, aniżeli dziś.

Oświata i wychowanie

System opieki zdrowotnej w latach pierwszej republiki w znaczący sposób uzupełniały przeróżne stowarzyszenia i organizacje społeczne. Było ich u nas, bagatelka, ok. 2 tysięcy. Prowadziły walkę z największymi zagrożeniami tamtych czasów – np. z gruźlicą, chorobami wenerycznymi i innymi chorobami zakaźnymi, ale także z ubóstwem i niedożywieniem u dzieci. Rozwijały działalność oświatową, profilaktyczną, uczyły zasad higieny, opiekowały się matkami i ich dziećmi,

współpracując blisko z instytucjami państwowymi. Finansowane były głównie ze składek członkowskich, darów i subwencji instytucji publicznych.

Jeszcze w 1948 roku było u nas ponad 2 tys. ubezpieczalni zdrowotnych. W kilka lat później opieka medyczna w całej pełni była już jednak finansowana z budżetu państwa. Obecnie, poza Powszechną Ubezpieczalnią Zdrowotną (VZP), działa w RC sześć branżowych zakładów ubezpieczeń. W latach dziewięćdziesiątych, przypomnijmy, ubezpieczalni było więcej, bo aż 27. Składki ubezpieczenia zdrowotnego są dziś o wiele wyższe, aniżeli w latach międzywojennych. Wynoszą 13,5 proc. płacy brutto. Z tego pracownik płaci 4,5 proc., pracodawca – 9 proc. Za dzieci, emerytów, osoby zarejestrowane w urzędzie pracy czy matki na urlopie macierzyńskim opłaca składki ubezpieczenia zdrowotnego państwo. Warto wiedzieć, że nikt nie jest przypisany do konkretnego zakładu ubezpieczeń – każdy z klientów ma prawo raz w roku zmieniać ubezpieczalnię. **▲**

Cuda zdarzają się tylko w bajkach

Końcówka listopada. Nie tylko liście spadają z drzew. Z głów kibiców karwińskiego futbolu lecą garściami włosy, a czupryny robią się coraz bardziej siwe. – Bielszy odcień bluesa – powiedziałby dziennikarz muzyczny Jan Chojnacki. Proszę się nie martwić, nadal jesteśmy w rubryce sportowej.

Janusz Bittmar

16. kolejka najwyższej klasy rozgrywek piłkarskich w RC zakończyła się niepomysłnie dla dwóch naszych drużyn. Piłkarze Karwiny przegrali na własnym stadionie z liderem tabeli, Slavią Praga. Drużyna Banika Ostrawa oddała komplet punktów w prezencie przedostatniemu w tabeli Slovácku. O ile porażka Karwiny ze Slavią zaskoczyła tylko najbardziej niepoprawnych optymistów, o tyle przegrana Banika posłała w świat – przynajmniej ten czeski. Ostrawianie zanotowali trzecią z rzędu porażkę, spadając w tabeli Fortuna Ligi na szóstą pozycję. Piłkarze Karwiny po jedenastej przegranej w tym sezonie sięgnęli dna – dosłownie i w przenośni.

VAR katem Karwiny

Praskie kluby lubią grać w Karwinie. Po zwycięstwie Sparty trzy punkty wywalczyła w Raju również Slavia. Sobotni pojedynek pomiędzy Karwiną a Slavią Praga był debiutem dla nowego trenera zaolziańskiego pierwszoligowca, Norberta Hrnčára. Debiut za sterem „czerwonej latarni” Fortuna Ligi zakończył się jednak zgodnie z oczekiwaniami, cuda zdarzają się bowiem tylko w bajkach. Slavia od początku dyktowała warunki na boisku, wygrywając łatwo 3:1. Gospodarze w całym meczu oddali tylko jeden strzał na bramkę rywala, a to za mało, żeby myśleć o wygranej nawet w lidze podwórkowej. Dwa z trzech goli do siatki Karwiny musiał zwerifikować system VAR, za każdym razem cyfrowa rejestracja wideo poprawiała humory Slavii. Lider tabeli zabawiał się z gospodarzami w kotka i myszkę. Kiedy zańczył sobie poziom zbliżonego do Ligi Europejskiej, karwiniacy tracili kontakt z rzeczywistością. Kiedy zaś Slavia chciała trochę wyluzować, nastawiała się na serię krótkich, dokładnych podań. A wiadomo, bieganie za piłką jest o wiele trudniejsze od biegania z piłką. Jedynie celne trafienie do siatki Slavii załatwił...

piłkarz Slavii – Bořil, od którego nogi piłka z dośrodkowania Dramego niefortunnie wpadła do własnej bramki. Gole do siatki Martina Berkovca zdobyli z kolei Souček (10), Stoch (34. z karnego) i Olayinka (75).

– W meczu z liderem mogliśmy tylko sprawić niespodziankę. Niestety, rywal był poza naszym zasięgiem. Ten wózek pchamy dalej. Nie składamy broni – stwierdził po meczu słowacki szkoleniowiec Karwiny, Norbert Hrnčár. Pierwszego gola karwiniacy stracili po akcji oskrzydłającej w wykonaniu Slavii. Piłkę z dośrodkowania Hušbauera na granicy spalonego przejął Škoda, który następnie bez namysłu dograł ją na środek pola karnego do Součka, a ten już wiedział, co zrobić z futbolówką. Golową sytuację musiał zwerifikować system VAR, niemniej kapitan Karwiny, Marek Janečka, wyrobił sobie własne zdanie na ten temat. – W mojej ocenie Souček w momencie przyjmowania piłki był na minimalnym spalonym – stwierdził piłkarz. Janečka zaliczył bardzo pechowe spotkanie. Maczał bowiem palce również w drugiej bramce Slavii, zdobytej po jego niefortunnym kontakcie z Šýkorą. – Popeliłem duży błąd. Zamiast spokojnie zaasekurować rywala, powaliłem go w polu karnym na ziemię. To była stu-procentowa jedenastka, bez dwóch zdań – przyznał Janečka. – Przed nami arcyważne spotkanie z Mladą Bolesławią. Wierzę, że mimo wszystkich stać nas na walkę o korzystny wynik – zaznaczył Janečka, nawiązując do problemów kadrowych nad Olzą. Z powodu czerwonej kartki pauzuje w dalszym ciągu reżyser karwińskiej gry, Lukáš Budínský. Do końca roku może pożegnać się z futbolem leczący kontuzję stawu skokowego Filip Panák.

Winda się zacięła

Dziesięć tysięcy widzów obserwowało na Miejskim Stadionie w Ostrawie-Witkowicach katorgi Banika Ostrawa. Podopieczni trenera Bohumila Pánika przystępowali do meczu ze Slováckiem w roli faworyta, z boiska schodzili jednak w mi-



• Ofensywny pomocnik MFK Karwina, Ondřej Lingr, sprawdza elastyczność spodenek Josefa Hušbauera. Fot. IVO DUDEK

norowych nastrojach. – Winda się zacięła – skomentował przegraną szkoleniowiec Banika, B. Páňík. Eu-foria po dobrych występach na wstępie sezonu przysnęła w listopadzie w Ostrawie niczym bańka mydlana. Piłkarze z Uherskiego Hradziszca stawili się w spotkaniu na proste, ale skuteczny futbol. – Rozbili nas po akcjach oskrzydłających. Do przerwy przegrywaliśmy wprawdzie 0:1, ale wciąż wierzyłem, że przechylimy szalę zwycięstwa na naszą korzyść. Niestety nie udało się – dodał Páňík, który w pojedynku ze Slováckiem nie mógł skorzystać z usług dwóch kluczowych obrońców – Jiřego Fleišmana i Patrizio Stronatego. Słabo zagrała w dodatku cała linia środkowa Banika. ■

FORTUNA LIGA

KARWINA – SLAVIA PRAGA 1:3

Do przerwy: 1:2. Bramki: 31. samob. Bořil – 10. Souček, 34. Stoch, 75. Olayinka. **Karwina:** Berkovec – Čolić, Krivák, Janečka, Letić (86. Tuszjak) – Smřz, Drame – Lingr, Moravec, Galuška (82. Piroch) – Guba (69. Ramirez).

OSTRAVA – SLOVÁCKO 0:3

Do przerwy: 0:1. Bramki: 42. Havlík, 57. Reinberk, 81. Kuchta. **Ostrawa:** Laštůvka – Pazdera (69. O. Šašinka), Šindelář, Procházka, Holzer – Fillo (83. Staňa), Jánoš (60. Jiřáček), Hrubý, Granečný – J. Šašinka, Baroš. **Lokaty:** 1. Slavia Praga 40, 2. Pilžno 36, 3. Sparta Praga 30,... 6. Ostrava 27, 9. Opawa 17, 16. Karwina 11 pkt.

Szczypiorniści Karwiny za burtą Pucharu

Piłkarze ręczni Banika Karwina pożegnali się z pucharowymi rozgrywkami z podniesionym czołem. W rewanżu 3. rundy Pucharu EHF podopieczni trenera Marka Michaliskiego przegrali na parkiecie węgierskiego klubu Balatonfüredi KSE 29:32. W pierwszym spotkaniu ze zwycięstwa też radowali się szczypiorniści znad Balatonu i to oni zagrają w fazie grupowej Pucharu EHF.

Karwiniacy, którzy w pierwszym

meczu przegrali 33:34, przystępowali do rewanżu pełni wiary, w myśl hasła „a nuż się uda!”. – Zdawaliśmy sobie sprawę z klasy rywala, ale wydaje mi się, że przy odrobinie szczęścia ten przeciwnik był do ogrania – powiedział po meczu polski obrotowy Tymoteusz Piątek. Węgieřscy zawodnicy przed własną publicznością zegrali z impetem, ale podobnie jak na karwińskim parkiecie – w całym meczu nie udało im się stworzyć bezpiecznej za-

liczki bramkowej, a więc do końca zmuszeni byli walczyć o korzystny wynik. Początek wprawdzie należał do gospodarzy, ale po dokonaniu rozszady między słupkami karwińskiej bramki (Marjanovica zmienił Mokroš), szczypiorniak w wykonaniu Banika nabrał rumieńców. Tymoteusz Piątek, który dzielnie bił się z roslými zawodnikami Balatonfüredi, zdobył w meczu cztery bramki. Po cztery trafienia zanotował też grający z lewej strony Domi-

nik Solák, któremu węgierski ośilek Németh... złamał szcękę niczym zawodowy pięściarz. W drugiej połowie obraz gry nie uległ zmianie. Gospodarze wykorzystali kilka szybkich kontrataków, uzyskując w meczu minimalne prowadzenie. Szczypiorniści Banika gonili stratę, strzelali z prawie każdej pozycji, świetnie bronili jednak zmiennik w węgierskim zespole – Bösz, który zastąpił w drugiej odsłonie doświadzonego

Fazekasa. – Dla nas to cenne doświadczenie. Wróciliśmy do rywalizacji w europejskich pucharach po długiej przerwie i potrzebujemy czasu, żeby na dłuższą się zaaklimatyzować w międzynarodowym gronie – stwierdził Marek Michalisko. – W czeskiej ekstralidze mecze wyglądają trochę inaczej. W pu-charach każdy, nawet najmniejszy błąd, kosztuje zespół sporo energii i 2 grudnia w ramach ekstraligi.

(jb)



Ja dalej gram, mam nowe plany, nowe cele na nowy rok
Ursula Radwańska,
polska tenisistka, młodsza siostra Agnieszki

Warto być ze stali

W Tipsport Ekstralidze hokeja mamy po weekendzie nowego lidera. Zostali nim Stalownicy Trzyniec, którzy w hicie 22. kolejki pokonali na wyjeździe Spartę Praga 3:1. Dwa dni wcześniej trzyńczanie w hutniczych derbach uporali się z Witkowicami (3:0). Powody do zadowolenia panują jednak po niedzieli również nad Ostrawicą – zespół Witkowic po zwycięstwie z Karłowymi Warami awansował na trzecie miejsce w ekstraligowej tabeli.

Janusz Bittmar

Stalownicy Trzyniec idą jak burza. Wygrana na tafl Spar-ty to czwarta z rzędu zdobycz za trzy punkty, a w sumie czterna-ste zwycięstwo w całym dotych-czasowym sezonie. Podopieczni trenera Václava Varad'a od ośmiu kolejek nie zasmakowali goryczy porażki. – Pojedynki ze Spartą są zawsze bardzo prestiżowe. To była walka o każdy centymetr lodowi-ska, ze szczęśliwym końcem dla naszego zespołu – stwierdził trener Trzynieca. Kluczem do zwycięstwa w Pradze były stałe fragmenty gry. Sparta w przewagach nie grzeszyła skutecznością, tymczasem Stalow-nicy pokazali klasę mistrzowską. Zwycięskiego gola zdobył w 54. mi-nucie Martin Růžicka w prowadze 5 na 4, wykorzystując świetnie po-danie od Erika Hrní. Růžicka, który lubi strzelać z pierwszego krążka, otrzymał od partnera z ataku wręcz idealny prezent. Grę Stalowników skomentował również nie-miecki trener za sterem Sparty Praga, Uwe Krupp. Były znany obrońca takich klubów, jak Buffa-lo Sabres, New York Islanders czy Colorado Avalanche, ocenił m.in. agresywny pressing trzynieckiej drużyny. – Hokeiści Trzynieca lubią grać z wykorzystaniem wysokiego pressingu. Obecnie znajdują się w znakomitej dyspozycji, a euforia w drużynie przekłada się na wyni-ki. Przegraliśmy z najlepszym na chwilę obecną zespołem ekstraligowym – stwierdził Uwe Krupp.

Na wyjeździe zaprezentowali się w niedzielę również Witkowice. Podopieczni trenera Jakuba Petra wrócili z tarczą z tafli dziesiątego zespołu tabeli, Karlowych Warów. Główny wkład w zwycięstwo wniósł pierwsze dwie formacje Witko-wic, prowadzone przez środkowych napastników Jakuba Leva i Ondřeja Romana. Właśnie Lev w prowadze



• Hokej to radosny sport. Fot. hccolier.cz

liczebnej uwolnił się sprytnie spod opieki obrońców, wrzucił krążek pod spartańską bramkę, a Tybor w zamieszaniu umiejętnie zmienił tor lotu czarnej gumy. – W zacię-tym meczu decydowały drobności. Konsekwentnie graliśmy swoje, aż do końca. Gospodarze z pewnością czuli jeszcze w nogach trudy ostat-niej walki z mistrzowską Kometa Brno – ocenił zawody szkoleniowiec Witkowic, Jakub Petr. Właśnie z Ko-metą Brno ostrawianie zmierzają się w najbliższy piątek na wyjeździe. Dzień wcześniej w domowym wit-kowickim azylu, Ostravar Arenie, koncertować będzie zagorzały kibic hokeja, gwiazdor rocka – Kanadyj-czyk Bryan Adams. Czy, parafrazu-jąc słynny hit Bryana Adamsa „He-aven”, fani Witkowic poczują się w piątek w Brnie jak w niebie? ■

TIPSPORT EKSTRALIGA

SPARTA PRAGA – TRZYNIEC 1:3

Tercje: 1:1, 0:0, 0:2. Bramki i asysty: 10. Buchtele (Kudrna, Piskáček) – 3. Roth, 54. Martin Růžicka (Hrňa, Krajíček), 60. Adamský (Dravecký). **Trzyniec:** Hrubec – Gernát, Krajíček, Galviňš, D. Musil, M. Doudera, Roth – Martin Růžicka, Marcin-ko, Hrňa – Svačina, Polanský, Adamský – Dravecký, Werek, Roberts Bukarts – O. Kovařík, Cienciala, Chmielewski – Hladonik.

KARLOWE WARY – WITKOWICE 2:3

Tercje: 1:1, 1:1, 0:1. Bramki i asysty: 12. Gríger (Flek, Rohan), 23. Plutnar (Balán) – 13. Dej (Lev), 23. Roman (Hrbas, Tybor), 52. Tybor (Lev, Roman). **Witkowice:** Bartošák – Výtisk, D. Krenželok, Hrbas, Baranka, Gregorc, Šidlik, Černý – Dej, Lev, Schleiss – D. Květoň, O. Roman, Tybor – Kucsera, Š. Stránský, P. Zdráhal – Šturtc, Pytlík, Baláz.

Lokaty: 1. Trzyniec 43, 2. Liberec 40, 3. Witkowice 40 pkt. W czwartek: Trzy-niec – Pardubice (17.00); w piątek: Kometa Brno – Witkowice (18.00).

Loteryjnie, ale pięknie



• Najlepszym skoczkiem w polskiej ekipie był Kamil Stoch. Fot. PZN

Za nami kolejny piękny week-end w wykonaniu polskich skoczków narciarskich. W fińskim Kuusamo biało-czerwoni byli wi-docznymi zarówno w sobotnim, jak też niedzielным konkursie Pucharu Świata.

Po weekendzie na prowadzeniu w klasyfikacji generalnej PŚ jest Japończyk Ryoya Kobayashi, który wygrał niedzielny konkurs w Ku-usamo. Podium klasyfikacji gene-ralnej po trzech konkursach indy-widualnych sezonu 2018/2019 uzupełnili Polacy – Kamil Stoch na drugim i Piotr Żyła na trzecim miejscu. Najlepszy z Polaków, Ka-mil Stoch, w niedzielę zajął trzecie miejsce. W odróżnieniu od soboty, kiedy to z powodu ekstremalnych warunków pogodowych udało się przeprowadzić tylko jedną serię konkursową, w niedzielę skoczkowie zaliczyli obie odsłony. Kapitalny skok w drugiej serii oddał Piotr Żyła, który poszybował na 139,5 metra i przez chwilę był na prowadzeniu. Czołówka pofrunę-ła jednak jeszcze dalej. Stoch po skoku na odległość 144 m został sklasyfikowany na trzecim miejscu, przegrywając z fenomenalnym Japończykiem Ryoya Kobayashim (147,5, wyrównany rekord skoczni) i Niemcem Andreasem Wellinge-rem.

Kolejne konkursy Pucharu Świa-ta odbędą się w Niżnym Tagile. Rywalizacja w Rosji rozpocznie się 30 listopada i potrwa do 2 grudnia.

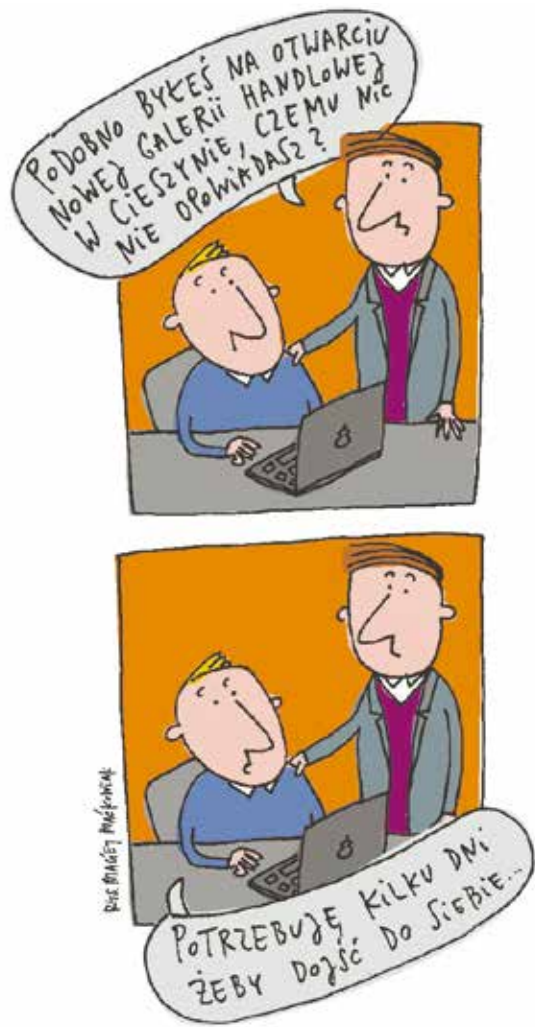
(jb)



• Karwiniacy pożegnali się z Pucha-rem EHF z podniesionym czołem. Fot. IVO DUDEK

POST SCRIPTUM

UŚMIECHNIJ SIĘ



KWADRAT MAGICZNY I

Pionowo i poziomo jednakowo:

1

2

3

4

1

2

3

4

1

2

3

4

1. hardy do zginania

2. marka kobiecych kosmetyków

3. rulon, zwój, szpula

4. zawór nad złewem

Wyrazy trudne lub mniej znane:

ASTOR (BJK)

KWADRAT MAGICZNY II

Pionowo i poziomo jednakowo:

1

2

3

4

1

2

3

4

1

2

3

4

1. 1440 minut

2. Aleksander dla bliskich

3. ciasto z białek

4. marka japońskich magneto-widów

Wyrazy trudne lub mniej znane:

AKAI (BJK)

NASI DZIAŁACZE

RENATA SIWEK

Od urodzenia jestem związana z Karwiną-Rajem. Tu jest mój dom ojczysty, tu chodziłam do przedszkola i szkoły, tu obecnie angażuję się w miejscowym kole PZKO, tu wychowaliśmy z mężem trojkę dzieci. Mimo to początki mojej działalności społecznej związane są z PZKO w Orłowej-Lutyni. Kiedy w 1968 roku kończyłam 9. klasę szkoły podstawowej, mieszkaliśmy akurat w Lutyni. Zapisaliśmy się więc do tamtejszego zespołu tanecznego i mówiąc potocznie, wymiatałam wszystkie kąty na balach i wielu innych imprezach. Po zamążpójściu przez dwa i pół roku mieszkaliśmy w Hawierzowie, a potem wróciliśmy do mojego domu rodzinnego w Raju. Wtedy też rozpoczęła się moja praca społeczna na rzecz rajskiego koła PZKO. Obecnie angażuję się głównie w Klubie Kobiet. Od wielu lat pełnię w nim funkcję skarbnika, pomagam w organizacji działalności klubowej, w przygotowaniu imprez i organizacji wystaw robótek ręcznych. Kiedy mowa o robótkach, to zdradzę, że lubię nowoczesne techniki. Robię więc wyroby z perełek, maluję na szkle, ale też haftuję. Nowych rzeczy, podobnie jak moje koleżanki z klubu, uczę się dzięki współpracy i wymianie doświadczeń z Kołem Gospodyń Wiejskich w Kończycach i Klubem Kobiet MK PZKO w Milikowie.

Z polskim środowiskiem byłam związana również zawodowo. Najpierw pracowałam w świetlicy szkolnej w Karwinie-Nowym Mieście, a po połączeniu polskich szkół w 2003 roku pracowałam aż do emerytury w szkole w Karwinie-Frysztacie jako wychowawczyni w świetlicy szkolnej i osobisty asystent dziecka ze specjalnymi potrzebami. Towarzyszyłam mu przez całe dziewięć lat nauki w szkole podstawowej. Teraz jestem na emeryturze. Wolny czas dzielę pomiędzy rodzinę – дочекаłam się już pięciorga wnuków, pracę w domu i ogrodzie oraz działalność w PZKO.

(sch)



Fot. BEATA SCHÖNWALD

LOGOGRYF ŁAMANY

Rozwiązaniem jest dokończenie fraszki Jana Sztaudyngera:
*Kto mówi: „Baba diabła warta”,
Doprawdy bardzo krzywdzi...*

1

2

3

4

12

11

10

9

8

7

6

5

1. - 4. Jorge ... (1906 - 1978), pisarz ekwadorski

3. - 6. ptak lubiący czerśnie

5. - 8. drużyna narodowa

7. - 10. pręty w oknie celi

9. - 12. zbiór map lub góry Afryki

11. - 2. antonim biorcy

Wyrazy trudne i mniej znane: ICAZA (BJK)

Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Termin ich nadsyłania upływa w piątek 7 grudnia 2018 r. Nagrodę książkową za rozwiązanie zadań z 13 listopada 2018 otrzymuje **Zofia Mitręgowa z Trzyńca-Tyry.**

Rozwiązanie minikwadratu magicznego I z 13 listopada:
1. TONA 2. OMAM 3. NATO 4. AMOR
Rozwiązanie minikwadratu magicznego II z 13 listopada:
1. GRAD 2. RANGA 3. AGNAT 4. DATA
Rozwiązanie logogryfu łamany z 13 listopada:
LOGIKA